Nr. 32 Bytom G.-Szl., Piątek, dnia 22-go Kwietnia r. 1892. Rok V

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoszlązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Uczmy dzieci
czytać i pisać
po polsku.

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecí się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piatek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką fl.; w Ameryce 1 dolar. – Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ Bytom (Beuthen O.-S. Bahnhofstr. 26). – Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub jego miejsce 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą S. Sławiński, Paris, Rue Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Alleluja! Alleluja!

Chrystus Pan zmartwychwstał, śmierć zwyciężył i nieśmiertelne odzyskał życie Tę to największą i najświętszą i najradośniejszą pamiątkę w roku całym obchodziliśmy w zeszłą niedzielę. Wielkanoc, to dzień Pański. We wszystkich też częściach nabożeństwa tej Wielkanocnej niedzieli dały się słyszeć słowa:

„Ten jest dzień, który Pan uczynił: radujmy się w Panu. Alleluja!! Oto odezw, który zeszłej niedzieli jako Wielkanocnej rozlegał się w świątyniach Pańskich, a w czasie procesyi rezurrekcyjnej, okrążającej po trzykroć mury naszych świątyń, z tysiąców piersi wznosił się on ponad Niebios sklepienia i wznosić będzie nieustannie w tym czasie Wielkanocnym, aż do uroczystości Trójcy Świętej, tak w kościołach jak i w domach prawdziwie pobożnych chrześcijan-katolików.

Tyloma walkami złamanych i upadających nieraz pod brzemieniem trosk codziennych stara się nas wyrwać ten odezw z rozpaczliwej, a zawsze zgubnej obojętności, aby dusze nasze ożywić i nieprzemijającą nadzieją serca nasze zagrzać.

„Weselmy się w Panu“, Alleluja! Czyliż nie powinno zastanowić nas podobne wezwanie w chwili, gdy nie mamy może wcale żadnej podstawy do radowania się wśród przygniatających nas obecnie ciężkich bytu warunków?

„Weselmy się w Panu“. Alleluja! Czy mimo całej nędzy i niedoli naszej nie jest to powód do wesela, że pozostawiając na boku osobiste nasze prywaty, zwracamy się ku tej jasnej drodze, na której krew Chrystusa wypisane przykazanie: „abyśmy się wzajemnie miłowali.“

Pamiętajmy dobrze o Chrystusowych słowach, że jeśli razem współcierpieć — razem też współkrólować będziemy. Nikt sam niedoli ujść nie zdoła, ale w Panu, w wyższej świętej idei (myśli), zakładając najpiękniejszy cel wspólnego wszystkich dobra, może być przynajmniej pewnym, że wynagrodzi się trud jego najmniejszy, gdy przezeń Naród zmartwychpowstanie.

Ciężki kamień zawisł na grobie . . . i straże czuwają przy nim . . . a tylko Anioł Pański, duch szlachetny, więcej niż siebie miłujący braci swoich i ojczyznę, ten kamień odwali.

„Weselmy się w Panu.“
„Alleluja!“

Niedziela Przewodnia i Biała.

Pierwsza niedziela po Wielkiejnocy, która pojutrze przypada, nazywa się Przewodnia i Biała. Dawniej bowiem ci, co w Wielką Sobotę zostali ochrzceni, przez cały tydzień, co dzień w białych szatach na znak czystości duszy przychodzili do kościoła i przyjmowali Komunję ś-tą, a w niedzielę przewodnią szaty białe zdejmowano, zachowywano je jakoby relikwje.

W czasie tym Wielkanocnym niektóre modły Kościół ś-ty odmawia stojący, jak np. Antyfonę „Królowa Nieba raduj się“ lub „Anioł Pański etc.

Niedziela więc Przewodnia ma wielkie znaczenie w porządku Świąt kościelnych; ona też kończy oktawę uroczystości Wielkanocnej, która dawniej była ciągłem Świętem ośm dni trwającem.

Ewangielja święta na tę niedzielę przypadająca, zawiera historyę ukazania się Chrystusa Pana Apostołom, w dni ośm po Jego Zmartwychwstaniu. Pan Jezus zmartwychwstały, zaraz pierwszego dnia, czyli w wielką Niedzielę ukazał się Swej Matce Naświętszej, aby Ją pocieszyć po tylu smutkach i boleściach; potem ukazał się niewiastom idącym do grobu dla namaszczenia Jego Ciała, Piotrowi i dwom uczniom idącym do miasteczka Emaus, nakoniec wieczorem w samą Wielkanoc ukazał się wszystkim uczniom, gdzie byli w jednym domu zgromadzeni, i wszedł do nich zamkniętemi drzwiami, pozdrawiając ich temi słowy: „Pokój wam.“ A to rzekłszy, okazał im znaki ran w rękach i boku, dla przekonania ich o prawdziwem Swojem Zmartwychwstaniu i dla pocieszenia w ich smutku.

Gdy się to działo, jeden z Apostołów, a mianowicie Tomasz nie był obecny, gdy więc wrócił, a drudzy powiedzieli mu, że widzieli Pana swego zmartwychwstałego, on nie uwierzył i powiedział, że prędzej nie uwierzy póki nie ujrzy w ręku Jego przebicia gwoździ i nie włoży ręki swojej w bok Jego“. Tomasz św. był bardzo przywiązany do Zbawiciela, ale Bóg sam dopuścił ten upór, aby on posłużył niewiernym żydom za nowy dowód Zmartwychwstania Chrystusowego. A więc za ośm dni, w Niedzielę PRZEWODNIĄ, gdy wszyscy uczniowie zebrani byli w jednym domu i Tomasz z nimi wszedł znów Pan Jezus drzwiami zamkniętymi, a pozdrowiwszy ich słowy: „Pokój wam“ obrócił się do Tomasza, mówiąc: „Ściągnij sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym“. Wówczas Tomasz wstydząc się swego uporu, przejęty najdoskonalszą skruchą wykrzyknął z radością: „Pan mój i Bóg mój!“ Zbawiciel ucieszony powrotem tej zbłąkanej owieczki upomniał go jako dobry Pasterz i Ojciec w słowach: „Iżeś mnie ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli.“ Jakże ten wyrok Jezusa, jest pocieszającym dla nas; którzy nie widzieliśmy Chrystusa w Jego ciele śmiertelnem, a wierzymy, iż On jest Bogiem i Zbawicielem naszym... aby tylko sta wiara zgadzała się z uczynkami naszymi. Albowiem czynić wyznanie, że poznajemy Boga, a zapierać się Go przez złe postępki, jest to nie być wiernym, ale niewiernym.

[Z Nauk parafialnych Ks. Józefa Csieckiego.]

Vox populi, vox Dei!
Głos ludu, głos Boga!

Jeden milion i dwadzieścia tysięcy katolicko-polskiej ludności na Szlązku, zostając pod mocą prawa z roku 1872, które niełtościwie wydziera mu najdroższy skarb, jaki otrzymał z rąk Najwyższego Boga i Stwórcy, a mianowicie ojczystą mowę, woła całą piersią w imieniu prawa i sprawiedliwości: Suum cuique! (Każdemu co mu się należy).

Górnoszlązacy z natury swojej będąc cichymi i spokojnymi a wobec rządu wiernymi i lojalnymi, czego mu i najzacięsi wrogowie polskości zaprzeczyć nie mogą; bez wszelkich protestów i szemrania oddawali i oddają rządowi pod którym z wyroków Nieba zostają wszystko co temuż rządowi należało się i należy na mocy rozkazu Zbawcy ludów Jezusa Chrystusa, który wyrzekł: Oddajcie Cesarzowi co jest cesarskiego a Bogu co jest bożego!“ Lecz oto pokuszono się na własność Bożą — które lud polsko-katolicki jest stróżem i za które w dzień Sądu Ostatecznego na równi z drugimi narodami przed Najwyższym Sędzią ciężki zdać musi rachunek, a mianowicie ojczystą jego mowę, która a nie inna powinien głosić w obliczu nieba i ziemi chwałę Bożą, tą a nie inną mowa winnien codziennie przemawiać do swego Ojca, ktory jest w Niebiesiech, gdy mu więc tę mowę odebrano, wówczas to przeszło z miliona ludu polskiego na Szlązku, jakoby z jednej piersi wyrwał się bolesny jęk!!

Naród Szlązki polsko-katolicki w ciągu ostatnich lat 20, w obliczu Nieba i całego ucywilizowanego świata protestował i protestować będzie w tym celu ażeby go powrócono na łono z którego go przemocą wydarto, nie dla tego tak, że uginać się musi pod ciężarem ciężkiej niedoli i nie dla tego jeszcze, że go często bardzo traktują nie jak człowieka wolnego ale jakoby niewolnika, murzyna... nie dla tego on protestuje — bo na to wszystko tak przez grzechy swoje jako i przez grzechy przodków swych zasłużył i przyjmują to jako karę zesłaną z Nieba, a pokorą głowę swą schyla pod ręką Boga, ale protestuje i protestować będzie jedynie w obronie praw Bożych i ze względu na dobro państwa.

Z tych to właśnie powodów Szląsk nasz Górny i w tym roku broniąc legalnie tych praw swoich świętych nieulegających przedawnieniu..., podał petycyą, podpisaną przez przeszło 100000 mężów. Petycya ta mieści w sobie protest i prośbę. Protestuje przeciwko bezwyznaniowości jaka się rozwielmożniła w szkołach od roku 1872, a która wydała i wydaje ciągle gorzkie i trujące owoce tak dla rządu jak i dla całego społeczeństwa!... Czego mamy niestety świeże znów dowody jakie spełniono w Poznańskiem na Czcigodnym księdzu prałacie Ponińskim. Ze względu przeto na własną odpowiedzialność przed Bogiem i sumieniem, ze względu na dobro wiary świętej, ze względu na dobro chrześcijańskiego porządku społecznego, ze względu na dobro państwa, nie chcąc ażeby dzieci polsko-katolickie wyrastały w dalszym ciągu na ludzi bezreligijnych, a tem samem dzikich obyczajów, głupich i ciemnych w rozumie, albowiem tacy tylko nieszczęśni ludzie są zaciętymi, nieprzejednanymi i uprzedzonymi wrogami Ołtarza i tronu i z wszelką wściekłością godzą w nie nieprzebierając w środkach by módz jak najprędzej podkopać fundamenta wszelkiego chrześcijańskiego porządku we świecie a potem wyprawiać szatańskie orgije o jakich obecnie zewsząd słyszeć się daje, weźmy np. Paryż, to siedlisko cywilizacyi nowoczesnego świata a mianowicie podczas „Nocy św. Bartłomieja“, podczas ostatniej komuny, a i teraz gdzie kościoły są zbeszczeszczane,

a słudzy Bożej kapłani znieważani. Otóż lud polsko-katolicki na Szlązku widzi i przeczuwa to wielkie niebezpieczeństwo i dla tych a nie innych przyczyn... nie ustanie protestować przeciw dzisiejszym szkołom, dopóki te zmienione nie zostaną w myśl prawa przyrodzonego i Boskiego, w myśl zasad dobrej pedagogiki.

Ażeby zaś nie dać najmniejszego powodu do posądzania ludu polskiego o cele politycznej natury na przyszłość, a czego chcieliby dopatrzyć w rzeczonej petycyi nieprzejednani wrogowie wszystkiego tego co polskie i katolickie... przeto jako wierne dzieci Kościoła świętego Rzymsko-Katolickiego, którego godłem jest zgoda, jedność, miłość, czystość i świętość obyczajów, bez wszelkich awanturniczych manifestacyi, ale tylko z pokorną prośbą udali się do swego Ojca, Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa, aby raczył rozważyć ten jęk, jaki się wydobywa z milionowych zbolałych piersi i stanął po stronie ich, i dla dobra Kościoła św. i państwa, poparł pokorne, a sprawiedliwe te prośby u rządu królewskiego, który znów rozważywszy rzecz całą, by przyszedł do przekonania, że jakie posiał ziarno swym kulturkampfem takie zbiera obecnie owoce; ostrzył on zęby wilkom drapieżnym przeciwko prawdziwemu Kościołowi Chrystusowemu, dziś też same zęby wyszczerzyły się i przeciwko rządowi. Cóż więc zatem idzie, oto jeżeli nie będzie wrócony język ojczysty i jeżeli religii nie będą wykładali dzieciom w szkołach kapłani i to w ich ojczystym języku, wówczas socyalizm i anarchizm coraz większą będzie brał górę i ze wszelką swobodą kopać nadal będzie dół pod tronem, w który również jak i w Boga nie wierzą i o takowy się nie troszczą, gdyż mają tylko siebie i swoje piekielne plany na uwadze.

Ludu polsko-katolicki, tu na Górnym Szlązku mieszkający! nie lękaj się tych zwartych szeregów nieprzyjaciół wiary świętej, którą bronisz piersiami swemi, Bóg puklerzem Twoim i żadna Cię kula nie dosięgnie! Mężnie tylko i z wiarą walcz, a zwycięztwo pewne, bo to sprawa Boska, a niema, nie było i nie będzie na wieki mocy, którąby Stwórca wszechrzeczy nie starł na proch jednem skinieniem swojem.

Naszą rzeczą protestować legalnie, spokojnie nienaruszając żadnego społecznego porządku, a resztę pozostawić samemu Bogu, który, gdy wybije ostatnia godzina Jego Ojcowskiej cierpliwości uderzy w swych wrogów, jak to czynił ze złymi Aniołami, strącając ich w przepaść zatracenia na wieki!

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— „Kreuz Ztg.“ Przynosi znowu alarmujące wieści o rosyjskich przygotowaniach wojennych, ale pociesza się tem, że rząd rosyjski poczynił smutne doświadczenia z nowym karabinem i był zmuszony odesłać pierwszą dostawę napowrót do fabryki.

Berlin, 13 kwietnia. Dzisiaj podpisaną została ugoda pomiędzy Niemcami a Szwajcaryą; tycząca się ochrony patentów i znaków fabrycznych.

— Prawo uchwalone przez parlament, wedle którego rodziny tych, którzy na ćwiczenia wojskowe zaciągnieni zostaną, wsparcie pobierać mają, zostało przez radę cesarstwa przyjęte. Minister Bötticher wątpił w parlamencie, czy rząd to prawo przyjmie. Dobrze, że przyjął. Jeszcze tedy tylko potrzeba podpisu cesarza, a prawo stanie się prawem.

— Posłowie sejmu pruskiego zjadą 26 kwietnia znowu do Berlina, bo jeszcze jest wiele spraw do załatwienia.

Wczoraj pisano, że minister spraw wewnętrznych p. Herrfurth ma niebawem ustąpić z swego urzędu. Dzisiaj znów donoszą, że minister rolnictwa p. Heyden zamierza wziąść dymisyę. Jako następcę jego wymieniają konserwatywnego posła p. Rauchhaupta.

„Saale Ztg.“ twierdzi stanowczo, że rząd pruski nie udzieli pod żadnym warunkiem pozwolenia do pochodów publicznych przy świętowaniu socyalistycznem dnia 1 maja.

Belgia.

W Brukseli wpadła już tamtejsza policya na trop zbrodniarza, który w kościołach katolickich i ewangielickich a nadto w żydowskiej bóżnicy podłożył naboje dynamitowe. Jest nim podobno anarchista austryacki, niejaki Robinstein. Wysłano, już za nim listy gończe. Nadto przyaresztowano i uwięziono w nocy z 12 na 13 bm. 21 anarchistów, których hersztem był poszukiwany obecnie przez prokuratora Robinstein. Anarchiści tamtejsi podnoszą ciągle swe głowy jak hydry. I znów donoszą, że w mieście Hennegan wysadzono cały dom w powietrze dynamitem. Pomiędzy całą ludnością panuje wielkie zaniepokojenie. Policya poszukuje sprawcy, nikogo dotąd jednak nie wykryła.

Rosya.

— Stan zdrowia ministra spraw zagranicznych Giersa, jest lepszy.

Donosiliśmy swego czasu, że pruskie balony wojskowe unosiły się poza kordonem rosyjskiem i oświetlone elektrycznością rzucały takież światło na ziemię aby rozpoznać miejsca obronne rosyjskie czyli fortece, zbudowane na ziemiach polskich. Takie balony ukazały się ponad okolicą Kowna na Litwie. Kuryer Poranny nazwał tę rzecz bajką i twierdził, że to jest planeta „Wenus“, którą od 7 wieczorem aż do północy można dobrze obserwować. Tymczasem świeża dochodzi nas z tamtąd wiadomość, że znów takiż balon wojskowy ukazał się nad fortecą Modlinem i że komendant wojskowy kazał do niego strzelać wprzód z karabinów, potem z armaty, że balon światło zagasił i wrócił na pruską stronę. Świeżo wydany rozkaz dzienny wojskowy uważa tę sprawę za szpiegostwo ze strony Prus i nakazuje do takich balonów strelać tak jak do szpiegów.

Z Petersburga donoszą, że car ma zamiar niebawem złożyć wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Krążyły początkowo wieści, że i carowa wybiera się do Berlina. Teraz donoszą, że carowa nie zjedzie do Berlina i to dla tego, że cesarzowa niemiecka dotąd nie była w Petersburgu. Że car się wybiera w drogę, to prawda, ale dokąd pojedzie, to nie wiadomo na pewno. Obecuie przyspasabiają do podróży carskiej jednocześnie i okręty wojenne i pociąg kolejowy, a to dla tego, ażeby nihiliści nie wiedzieli, czy car podróż odbędzie morzem, czy też koleją żelazną.

Austrya.

W Nachodzie, w Czechach, wielki strejk. Robotnicy grożą fabrykom sąsiednim i stawiają opór żandarmom i policyi. Powiększono tam siły żandarmeryi, niektórzy robotnicy poczynają znów pracować.

Włochy.

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski zamierza wystosować do mocarstw zaproszenie na międzynarodową konferencyi, celem obmyślenia wspólnego działania przeciwko anarchistom — rewolucyonistom.

Z Watykanu.

W roku przyszłym przypada 50-letni jupileusz biskupstwa Ojca św. Leona XIII. Już w przeszło 80 miastach włoskich potworzyły się komitety, aby godnie i jaknajświetniej obchodzić tę wielką dla katolików uroczystość. Nawet Włoski rząd nakazał swoim kosztom odnowić piękną bazylikę (kościół) San Lorenzo (św. Wawrzyńca), w której Ojciec św. na dniu 19 lutego 1843 r. otrzymał święcenia na biskupa. — Ojciec święty zamianował ks. Władysław aMeszczeńskiego, Poznańczyka, który od lat przeszło 20 był kapelanem i prywatnym sekretarzem ks. kardynała Ledochowskiego, sekretarzem kongregacyi dla rozszerzania wiary (Congregatio de propaganda Fide). Mamy więc obecnie trzech kapłanów polskich, zajmujących w hierarchii kościoła co do rozkrzewiania wiary świętej bardzo wysokie i ważne stanowiska: ks. kardynał Ledochowski jako prefekt dropagandy, ks. Zalaski jako arcybiskup delegat dla Indyi i ks. Meszczyński jako sektetarz propagandy. Oprócz tego pracuje na misyach mnóstwo polskich kapłanów, głoszących słowo Boże różnym dzikim lub na pół dzikim narodom.

Francya.

Parlament francuzki odroczył się aż do 17 maja.

Socyaliści francuzcy zamierzają dzień 1 maja w tym roku obchodzić bardzo uroczyście, Nie obędzie się przytem prawdopodobnie bez rozmaitych wykroczeń. Z tej przyczyny pragnie rząd francuzki przyspieszyć proces anarchisty Ravachola i zakończyć go przed 1 majem. Proces ma być wyznaczony na dzień 26 i 27 kwietnia a jeżeli oskarżony wniesie apelacyą, to proces potrwa 2 dni dłużej tj, przez 29 i 30 kwiecień, tak iż wyrok zapadnie przed 1 majem. Rząd francuzki nie postępuje sobie roztrepnie, wyznaczając proces przeciwko anarchistom na chwilę tak gorącą, jak dzień 1 maja, kiedy namiętności tłumów będą podniecane skutkiem przygotowań do obchodu 1 maja. Najpierw sam proces nie będzie się mógł odbyć w spokoju, a następnie wyrok oddziałać na przebieg manifestacyi 1 maja, podniecając jeszcze złość anarchistów paryzkich, którzy pomimo ostatnich aresztowań wcale się dotąd nie uspokoili,

Belgia.

Górnicy belgijscy w okolicy Leodium sposobią się do wielkiej manifestacyi dnia 1 maja.

Grecya.

W Mentonie zmarł w tych dniach bardzo bogaty Grek nazwiskiem Konstanty Zappa, który zapisał Grecyi 20 milionów franków. Olbrzymi ten kapitał objąć ma rząd z warunkiem zużytkowania odsetek na urządzenie i utrzymanie szkół greckich w Epireusie i Konstantynopolu.

Ameryka.

Brazylijska prowincya Matto Gzosso ogłosiła się samodzielną rzecząpospolitą.

W sprawie balonów niemieckich

ukazujących się ponad fortecami i obozami rosyjskiemi, zabierają głos wszystkie dzienniki rosyjskie. „Swiet“ p. Komarowa podaje projekt strzelania z karabinów do balonów niemieckich. Srodka tego już próbowano, ale okazał się bezskutecznym, ponieważ balony trzymają się na wysokości 2500—300 metrów, dokąd kule karabinowe nie sięgają. Zresztą dla przebicia powłoki balonowej nie wystarcza kilka otworów od kul karabinowych, albowiem potrzeba przynajmniej od 100—120 takich otworów, aby balon nie był w stanie utrzymać się w powietrzu. Gdyby zaczęto strzelać do aeronautów pruskich, piszą niektòre dzienniki, to nieomieszkaliby i Niemcy odpłacić się wzajemnością. zwłaszcza, że i Rosyanie posiadają oddziały aeronautów w Warszawie i Osówcu. W sprawie tej zamieszcza „Nowoje Wremia“ list pewnego oficera rosyjskiego. Według jego zdania w razie ukazania się balonów niemieckich ponad fortecami, należy puszczać w górę tak zwane balony na uwięzi, sy-

---

DO AMERYKI PO ZŁOTO.

Opowiadanie z życia ludu wiejskiego.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 31.)

Hamburg.

Hamburg — niemieckie to miasto, ale jest także i kościoł katolicki, utrzymywany chędogo, nawet ozdobnie. Trafiliśmy na mszę świętą przed wielkim ołtarzem, toteż wysłuchawszy jednej, a potem drugiej, kiedy kościoł zamknięto koło dziesiątej, wyszliśmy na rynek i rozmyślamy, w którą pojść stronę, żeby z miasta mieć najbliżej do którejbądź wsi. Na przewodnika podejmował się Jędrzej Switała, człowiek bywały — ten sam, jak już mówiłem o tem, co służył w wojsku pruskiem przed laty. Stał on wtedy z pułkiem w miasteczku Altonie, które do Hamburga przylega, zna wsi okoliczne i po niemiecku rozmówić się może.

— Gospodarstwa tutejsze — mówił Switała, — jest-ci co wiedzieć! Najuboższy włościanin choćby nawet wyrobnik, i ten nie zazna biedy, której u nas tak pełno wszędzie.

— Idźmy — rzekł Wojtek Knypeć,— wyjrzyjmy za miasto, żeby obejrzeć te ciekawości na gospodarstwie niemieckiem.

Poszliśmy w stronę przeciwległą od rzeki Elby.

Miasto długo się ciągnie w tę stronę; ulice szerokie, domy ogromne, wystawne, a szyby w oknach luszczane i człowiek z ulicy jak w zwierciadle w nich się odbija. W każdym domu nie kramiki jak u nas, ale wielkie składy towarów, kupcy wyglądają po pańsku. fabryki, śpichlerze na kilka pięter, a w końcu miasta staw wielki, niby jeziorko i w około same pałace; dalej znowu aleje, między alejami kwietniki a potem już pole. Gdzie okiem rzucisz, wszędzie czystość, porządek, twarze ludu wesołe, biedy ani śladu. Dziad lub baba z torbą, wyciągający ręki po żebraninie—tego ani na oko.

— Otoż to — pomyślałem sobie, — zasobno, rządnie i każdy z położenia swego zadowolony, Ludność tutejsza, jak nam rozpowiedział potem Switała, dzieli się wedle zajęcia, takiej lub innej pracy, — wyróżnienia inszego nie znają.

Za owym stawem na końcu miasta wyszliśmy aleją na wzgórze. Tu już jak okiem rzucic pola zieleniuteńkie, w jednem miejscu równiuchne, jakbyś sztukę aksamitu rozesłał, w innem znowu długiemi rzędami drzewa, a między drzewami bielą się budowle murowane i czerwienią się dachy, niby kwitnący mak pośrod zieleni. Widzisz z pagorka wsi większe i mniejsce, mnóstwo nawet oddzielnych dworków, ale każdy umajony wokoło sadem, wszystkie zaś mają wygląd tak milusichny, że jakbyś raz tutaj osiadł, to nie ruszyłbyś się już z miejsca aż do grobowej deski. Pola uprawnego nie tak znów wiele, bo wieś od wsi mają małe przedziały, ale uprawa, siewy i urodzaje jakby w ogrodzie. O jakie ćwierć mili widać na równinie wieś większą, a prowadzi do niej droga szosowa, obsadzona drzewami po obu stronach.

— Iźmy do tej wsi—rzekł do nas Switała; —podlega ona jeszcze rządom hamburskiem bo znowu tam, w lewo (i wzkazał palcem), to kraj Duńczyka zawojowany przez Prusaka temu piętnaście lat i nazywa się księstwo Holsztyńskie, a zaś naprawo drugie księstwo Lauenburskie — to także objął Prusak pod rządy swoje.

Poszliśmy szosą do owej wsi na równinie. Przeglądamy się — co u Boga! Pierwsze zaraz drzewo czerwioniuchne od wisień; patrzymy na drugie — grusza; trzeci znów, czwarte, dalej i dalej — to samo; tam gruszki, potem znów wiśnie i tak bez końca. Oprócz wisien, żadych innych owoców nie było jeszcze dojrzałych, ale gałęzie aż zwiśnięte ku ziemi pod ciężarem jagód, takie tu mnóstwo tego.

— A toż znowu co za wymysł niemiecki? —zagadał Antek Wybych. To chyba dla szkódników poobsadzano drogę drzewami owocowemi.

— Aha! — odpowiedział Switała; sprobujcie jeno zrobić tu szkodę, nagiąć gałąź, albo do kieszeni owoce obrywać — zaraz na uczynku przycapią i kara. Mniejszej od talara taksy za to nie mają.

— Któż u licha ma cię przycapić, kiedy polowego ani na oko?

— Do czego polowy, kiedy i bez niego tu cię każdy zatrzyma. Jego czy nie jego te drzewa, wszystko to jedno, ale dobro ogólne polega na tem, że wszelka szkoda jest tu uważaną za szkodę publiczną. — Kto dziś ukrzywdzi twego sąsiada, ten skrzywdzi ciebie jutro, więc gwoli pewności ogòlnej i aby nie dopuścić zgorszenia, każdy jest stróżem ogólnego dobra za ogół.

Nie było co mówić—słusznie! Jak prawo tego przestrzega, tem lepiej; jeno prawo ma wtedy skutek, kiedy człowiek sam w sobie nabierze tego przeświadczenia co się godzi, a co się nie godzi i każdy według tego rządzić się i postępować będzie. Tu już doszli ludzie do takiej dojrzałości w rozumie, jedni przez szkołę, drudzy przez obcowanie i wszelakie ze sobą stosunki, że bezpieczeństwo mienia ludzkiego zarówno w chałupie i stodole jak w polu i za miedzą sąsiedzką, a więc i pewność drzewa owocowego przy drodze, słowem moje i twoje jest szanowane i nietykalne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stemu Giffarda, w których żołnierze wzniósłszy się do pewnej wysokości, mogliby wystrzałami z karabinów wyrządzać znaczne szkody aeronautom niemieckim.

Jeszcze o napadzie zbrodniczym w Kościelcu.

Było to w biały dzień o 9 godzinie rano gdy czterech mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery, napadło księdza dziekana Ponińskiego z Kościelca w plebanii, żądając w imieniu komitetu anarchistów polskich, pod zagrożeniem śmierci, wydania wszystkich pieniędzy. Stawiającego opór księdza dziekana zasypano gradem kul rewolwerowych, z których cztery, mianowicie jedna w głowę, dwie w ramię, jedna w rękę silnie go zraniły. Bóg łaskaw, że rany podług orzeczenia lekarzy, jakieśmy już pisali nie są śmiertelne.

Na przerażającą wieść o napadzie, zgromadziło się do dwustu osób ażeby bronić swego ukochanego Pasterza. Dziedzic sam, p. hrabia Poniński, zarządziwszy skuteczny pościg zbójców, pobiegł ratować okrytego ranami brata. Zbójcy uciekli do pobliskiego lasku, z tamtąd wyparci, zatrzymali się na wzgórku przy figurze Matki Boskiej z wyraźnym zamiarem rozpaczliwej aż do ostatniego tchu obrony.

Tutaj okazało się znane męztwo i zuchwała odwaga kujawskiego chłopa. Gdy jedyny, broń palną posiadający kołodziej dworski, sam jeden zbliżywszy się na kilka kroków do nich, żądając poddania się, w odpowiedzi otrzymał osiem strzałów rewolwerowych, z których jeden go zranił; chłop ze swej strony zmierzył z dubeltówki i zaraz jednego zbója na miejscu zabił. — Tymczasem nadbiegł z drugiej strony konno polowy ichoć bez żadnej broni: mimo strzałów, które jego konia śmiertelnie zraniły, do jednego napastnika, zeskoczywszy z konia, wyrwał mu w ręcznej bójce rewolwer i trupem położył. Gdy i trzeciego kołodziej ponownym strzałem uśmiercił ostatni zbój z rozpaczy sam do siebie strzelił.

Byli to mężczyzni około 30 lat, silnie zbudowani, porządnie ubrani, z których każdy przepasany był czerwoną szarfą i uzbrojony dwoma rewolwerami; wielkiego kalibru i liczną amunicyą. Rozmawiali po polsku, lubo nie wiadomo, czy wszyscy Polacy.

Dokumenta i papiery podczas ucieczki zagrzebali w roli, ale je znaleziono. Mieli przy sobie spis wszystkich księży tamtejszych arcydyecezyi; oprócz tego karty czerwone, podpieczętowane trupią głową, w kopercie z żałobną obwódką, następującego brzmienia:

Komitet egzekucyjny anarchistów polskich
kwituje
sumę
egzekutor.

— Pan radzca Zelewicz odebrał od hr. A. Ponińskiego z Kościelca następujący telegram:

Stan pacyenta nie jest niebezpieczny.

* * *

Zgroza przejmuje człowieka, gdy się zastanawia nad zbrodnią, której się dopuściły wyrzutki społeczeństwa ludzkiego, istne potwory piekielne w Kościelcu prastarej siedzibie Kościeleckich zamieszkałej dziś przez rodzinę br. Ponińskich. Zbrodnia to niesłychana, która zaszła na polskiej ziemi, skropionej krwią tylu męczenników za wiarę i ojczyznę, zbrodnia to wymarzona w mózgu istnie szatańskim, aby zohydzić ziemię naszą wśród zamętu wywoływanego przez obce żywioły! Pióro wypowiada posłuszeństwo na myśl do czego to nareszcie i u nas doszło!

Więcej w następnym podamy numerze.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 22-go kwietnia 1892.

— Na kolejach naszych w trzecie Święto tak wielki był ruch, że pociąg, który z Morgenrothu miał tutaj przybyć o godzinie 2-giej minut 2. spóźnił się o 79 minut. Pociąg zaś idący do Wrocławia Oświęcima potrzebował 102 wozów, dla przewiezienia samych tylko pasażerów.

— W ostatnich dniach aż dwa razy dała nam się słyszeć trąbka pożarna. W pierwszym przypadku ogień zaraz ugaszono i straż, która się była już zebrała, bezczynnie mogła rozejść się do domu. Zaś w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł ogień w domu do przechowywania narzędzi dla straży ogniowej. Ogień naturalnie przytłumiono, jednakże szkodę liczyć można na 400 marek, gdyż uszkodzone zostały gumowe węże i płaszcze straży ratunkowej i inne przedmioty.

N. Piekary. W drugie Swięto przed południem widziano w pobliżu Piekar już oddawna poszukiwanego przestępcę Gisdę pochodzącego z Polski, który brał udział w kilku w okolicy Mysłowic popełnionych grabieżach Gisdę, za schwytanie którego nałożono 300 mk. nagrody, ścigano, tenże jednak uciekł ścigającym go ku Bytomir.

Karf. W drugie Swięto po południu odbyło się tu na sali pana Spak posiedzenie w celu założenia nowego Towarzystwa ś. Alojzego. Posiedzeniu temu przewodniczył ks. kapelan Urban z Miechowie. Drugie zebranie odbędzie się 1-go Maja r. b. — Cześć i uznanie zacnemu kapłanowi za prace i trudy jego, gdyż jak słyszeliśmy, jego to staraniom młodzież w Karfie zawdzięcza założenie Towarzystw, w którym będzie miała sposobność wzajemnie się pouczać, kształcić, a i niejedną wesołą spędzać chwilę. Młodemu zaś Towarzystwu życzymy powodzenia i licznego rozwoju. (Redakcya).

Ruda. Po śmierci nieodżałowanego ks. proboszcza Klein zesłał nam Pan Bóg w osobie ks. administratora Roboty gorliwego o dobro nasze duszpasterza, to też z prawdziwym żalem parafijanie tutejsi przyjęli wieść, że przewielebny ks. Robota, któremu za podjęte trudy około zbawienia naszego serdeczne składamy dzięki wkrótce nas opuści. Cieszymy się jednakże, że z łaski Boga nie zostaniemy osieroceni, gdyż na naszego proboszcza przeznaczonym został ks. Buchwald, któremu przyrzekamy być dobremi i posłusznemi parafijanami, prosząc go, żeby nas, jako wierne owieczki pod pieczę swoją przyjął i pasterską swoją otoczył opieką.

W Tczewie kasyer banku Preuss i wspólnik jego Kiedrowski przeniewierzyli pieniądze, znaczną sumę, jeden z nich zeznał, że pieniądze zakopał w ogrodzie, szukano i znaleziono 40 tys. marek w srebrze i złocie, prócz tego braknie około 180 tys. mk. Aresztowano z powodu tego 4 osoby.

Dortmund. Zbyt wielka żądza zysków przynosi nieraz szkodę. Tego dowodzi i następujący przykład. Na rogu pewnej ulicy znajduje się skład, a dzierżawca tego lokalu zawsze na dobrej żył stopie z właścicielem domu. Lecz ktoś inny łakomiąc się na dobre miejsce, ofiarował wyższą sumę za komorne i dla tego właściciel żenując się usunie dotychczasowemu lokatorowi wypowiedzieć mieszkanie, uczynił to piśmiennie, wysełając list rekomendowany. Lecz przez pomyłkę zapomniał podpisać swego nazwiska, kupiec z powodu tego sądził, iż mu tylko ktoś chciał figla spłatać, spokojnie dalej mieszkał. Po pewnym czasie wyraził gospodarz w obec niego swe zdziwienie, iż się nie wynosi choć już czas minął i wtedy rzecz się wydała. Kupiec wyprowadził się, ale dopiero po odebraniu dobrego odstępnego, a i nowemu lokatorowi musiał gospodarz dać za to wynagrodzenie, że później, jak była umowa zawarta, mógł objąć wynajęte mieszkanie. Tak to zbyt chciwy dwa razy traci.

Z piesni ludowych Górnoszlązkich.

O przyszło mi, przyszło
Od majora pismo.
Muszę maszerować
Na wojenkę istną.
Muszę odejść ojca,
Matkę, miłośniczkę,
Muszę maszerować
Na pruską graniczkę.
Na pruską granicę
Wszyscy się zjeżdżają,
A te nasze serca
Bardzo się lękają.
Będzie wojna, będzie
Wedle Raciborza,
Tam się krew przeleje
Jako woda z morza.
Będzie wojna, będzie
Wokoluśko wszędzie
Szczęśliwy ten wojak,
Co on do dom przyjdzie.
Będzie wojna, będzie
Wokoluśko wszędzie,
Nie jedna matuchna
Synaczka pozbędzie.

Baczność.

Przyjaciołom „Gwiazdy" i życzliwym nam donosimy, iż w sprawie wiadomego procesu, który pp. Paul, Działach i Kopczyński redaktorowi naszemu wytoczyli i w drugiej instancyi przegrawszy jeszcze owi skarzyciele na kary i koszta skazani zostali, niekontenci jednak tym wyrokiem, wnieśli o rewizyą przez tutejszy sąd apelacyjny wydanego wyroku. Otóż sprawa ta raz jeszcze przez sąd wyższy ziemiański we Wrocławiu rozpatrywaną była — i odebraliśmy właśnie dnia wczorajszego zawiadomienie, że tenże sąd jako najwyższa instancya, wyrok tutejszego sądu w całości potwierdził **odrzucając** rewizyę skarzycieli i skazując tychże na koszta. **Tak więc zakończyła się nareszcie niemiła tabratojcza walka.** Gwiazda nasza znowu wyszła zwycięzko i chyba już nikt nie będzie chciał zaprzeczyć że po naszej stronie jest słuszność. Wyrok ten, który wydany w imieniu króla przez najwyższy sąd apelacyjny w Wrocławiu podpisali panowie: Meyer, radzca wyższego sądu ziemiańskiego, przewodniczący, Paul, radzca wyższego sądu ziemiańskiego, Strahler, radzca wyższego sądu ziemiańskiego, Haasse, radzca sądu ziemiańskiego i Ulfik, radzca sądu ziemiańskiego.

Mamy nadzieję, że przeciwnicy nasi odniósłszy znowu taką nauczkę chyba nareszcie uspokoją się i przestaną nas prześladować ciągłymi procesami.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI.

Panu **A. P.** *z Laurahuty.* Pytasz pan dla czego nie objaśniliśmy Czytelników co do artykułu, o którym pan wspominasz — i czy rzeczywiście prawdą jest że i berlińskie gazety niemieckie o rozruchach zaszłych przed kilku tygodniami w Berlinie w podobny sposób pisały? Nie uczyniliśmy do artykułu tego żadnych objaśnień bośmy byli pewni, że żaden z Czytelników takiemu głupstwu nie uwierzy, boć brednie te nawet podobieństwa do prawdy nie miały. Trupom leżeć i gnić na ulicy, tyle chyba każdy widzieć i zrozumieć powinien, że w dzisiejszych czasach nigdzieby tego już nietylko dla przyzwoitości, ale nawet dla zdrowia samego nie dozwolono — a tem mniej w Berlinie i to jeszcze z rozkazu ministra!! W ostatnich dniach lutego socyaliści urządzili wprawdzie zaburzenia uliczne — jak o tem swego czasu w Nr. 18-tym i 19-tym „Gwiazdy" donosiliśmy. Policya jednak prędko rozpędziła tłumy a kilku burzycieli uwięziono i pokój znów przywrócono. O tych to zaburzeniach gazeta „Dario de Notieitas" wychodząca w Brazylii, pisała nieprawdziwe i bardzo straszne rzeczy. Niektóre też niemieckie gazety wiernickie i berlińskie, a między innemi i berlińska „Morgenzeitung", aby pokazać Czytelnikom swoim jak to zagraniczne a szczególniej amerykańskie pisma tutejsze stosunki przekręcają, przedrukowały z brazylijskiej tej gazety ów artykuł ze swojemi naturalnie uwagami. Otóż jedna z takich gazet berlińskich „Morgenzeitung", dostała s ę redakcyi tutejszej młodziutkiej gazety, która jak widać wzięła to za prawdę, przetłomaczyła i pod „Nowiny polityczne". Czytelnikom swoim podała w następujących słowach:

— W zeszłym tygodniu przyszło w Berlinie pomiędzy robotnikami tamtejszemi do wielkich zaburzeń. Przedmieścia były zasłane trupami. Pomiędzy wojskiem a zaburzycielami przyszło do krwawej bójki. Dużo sklepów ze szczętem zburzonych i zrabowanych. Dużo domów a szczególniej przy ulicach Weisenburg, Landsbrun, Hilling i Unterlinden podpalono, które też do szczętu zgorzały. Zaburzenie panuje we wszystkich dzielnicach miasta Berlina. Anarchiści, przybyli z Wrocławia, chodzą bandami i podburzają lud, a nawet w obwarunkowe mury miasta bomby zasadzają. Minister wojny wydał rozporządzenie, aby trupów zabitych zaburzycieli nie sprzątano, ale pozwolono im gnić na ulicach. W domu radnym panował wielki niepokój. Rewolucyoniści chcieli nawet zamek cesarski spalić i z tego powodu cesarz musiał przenieść się chwilowo do zamku swego w Friedrichsruh. Bankierzy i wyżej postawieni mieszczanie wynieśli się na czas zaburzenia za granicę.

Czemuś podobnemu, jeszcze powtarzamy, sądziliśmy, że nikt nie uwierzy i dla tego nie wspominaliśmy o tem ani słowa — i nie bylibyśmy i dziś się odezwali gdyby nie to, że, jak Pan mówisz ludzie się dopytują dla czego „Gwiazda" o tem nic nie donosi. Że podobne nie prawdziwe artykuły tylko burzą umysły Czytelników i zawracają im głowy, to jest prawda. Aleć chyba niejeden był w Berlinie — toć wiedzieć musi, że tam jest tyle wojska, że gdyby coś podobnego się stało a cesarz tylko skinął, dość by tego było, aby porządek zaprowadzić i nie potrzebowałby cesarz przed socyalistami aż uciekać.

Słyszeliśmy też że artykuł ten narobił pomiędzy robotnikami dużo zaniepokojenia. Nietrzeba więc dawać wiary takim wiadomościom. Zaś ten kto chce innych oświecać, powinien się nad tem zastanowić czy siły jego do tego wystarczą — i nie bawić się lekomyślnie w redaktora — bo jest to stanowisko trudne i nie każdy mu zadość uczynić potrafi.

CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ

Z powodu zwinięcia interesu

sprzedaję kapelusze dla pań i dzieci, apoty, szale, pióra, kwiaty, koronki, gazy, atlasy, aksamity i inne towary po bardzo tanich cenach. Kto więc potrzebuje, niech korzysta z taniego zakupna.

BYTOM, ulica Dworcowa 26.

W. CZERNIEJEWSKA.

Wyszła z druku nakładem „Gwiazdy“

Książka do Nabożeństwa

dla osób z słabym wzrokiem i w wieku pod tytułem:

„Chwała Panu nad pany“

Książka ta zawiera bitym drukiem 704 strony na papierze pięknym białym i z drukiem ślicznym, nowymi i tak wielkim, że najsłabszy wzrok bez okularów wyraźnie go czytać może. A mieści w sobie nabożeństwo, modlitwy, hymny i pieśni najpotrzebniejsze na rok cały, tak codzienne, jak i na niedziele i na święta uroczyste, zawiera także i Mszę świętą żałobną, na wielkie okoliczności jak rocznicę śmierci, imieniu lub urodzin, słowem jest to książka dla wszystkich, jako też i dla **górników i hutników** kosztuje tylko bez oprawy w broszurze 1 M 25 fen., a oprawna w silne płótno, z czerwonym brzegiem 2 M 50 f

Wydawnictwo „Gwiazdy“
w Bytomiu G.-Szl. (Beuthen O.-S.),
Dworcowa (Bahnhofstrasse Nro. 26

Mieszkam w **Bytomiu** na Reitszuli (Schiesshausstrasse Nr. 2) w domu wdowy p. Friedrich: robię podania skargi tak do sądów jako i innych rzędów w trudnych i zawikłanych sprawach. Najchętniej przyjmuję interesa na zabezpieczenie renty poszkodowanych (Unfallsversicherungssachen), które muszą być dla tego samego z największą składnością opracowane, ponieważ tu chodzi o zabezpieczenie na całe życie dla poszkodowanego.

Tondygroch
koncesyonowany pisarz publiczny.

Panny

które się chcą wyuczyć modniarstwa mogą się zgłosić do magazynu mód W. Czerniejewskiej, Bytomiu G.-Sl., ulica Dworcowa Nr. 26.

Szanownej Publiczności

Szarleja i okolicy

pozwalam sobie przy nadchodzących świętach zwrócić uwagę na mój bogato zaopatrzony

sklep garderoby i towarów łokciowych

który znacznie powiększyłem, a sprzedaję do ry tylko towar **po bardzo nizkich cenach.**

J. TICHAUER.

Baczność!

Wszystkich słuchaczy, którzy w sobotę (2-go Kwietnia rano) byli w sądzie karnym (Strafkammer) w Bytomiu i przysłuchiwali się tamże proszę ich, ażeby się do mnie zgłosili i to za dobrem wynagrodzeniem. Będzie to i na ich dobro.

Niemieckie Piekary, dnia 5-go Kwietnia 1892.

Jan Guzy, agent.

Nakładem Wydawnictwa „Gwiazdy“ w Bytomiu G.-Szl. ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) w — wyszła z druku i tamże jest do nabycia książka do Nabożeństwa, pod tytułem:

Officyum i Pacierze codzienne tercyarskie

dla wygody braci i sióstr

III-go Zakonu Ś. Ojca Franciszka Serafickiego

z dodatkiem różnych i pięknych Modlitw odpustowych, z Różańcem świętym do N. Imienia Jezus, z bardzo pięknemi i budującemi naukami, jak dni dobrze zaczynać i kończyć — z Modlitwami porannemi, wieczornemi, z Nabożeństwem do Mszy świętej, z psalmami Nieszpornemi, Hymnami, z pieśniami i Modlitwami na „Zgromadzenia Tercyarskie“.

Książka ta bardzo dogodna i dla wszystkich wiernych, zawiera bowiem bardzo piękne modlitwy dla każdego stanu, do których Ojcowie śś. przywiązali wieloliczne odpusty. Oprócz tego książeczka ta zawiera jeszcze i „Drugie Officyum Serafickie, krótsze, ustanowione dla III Zakonu przez Ojca świętego Leona XIII., dla szczególniejszej wygody tych którzy ciężką pracą osłabieni, mogą krótszemi modlitami zadość uczynić swemu Zakonowi. — **Cena książki — stron 272 — w oprawie jedna marka, elegancko oprawna w płócienke, 1 m. 50 fen. — kto nabędzie 10 sztuk razem za gotówkę dostanie jedenastą książkę bezpłatnie. Książki to są też na składzie w Królewskiej Hucie w księgarni Pawła Gaertnera; w Tarnowskich Górach w księgarni następcy A. Kothego; w Gliwicach w księgarni Oskara Groetschel i w księgarni p. Wilka w Laurahucie. Wszystkie modlitwy** w tej książce zawarte, zebrane są z rozmaitych przez wysoką Władzę duchowną aprobowanych i wszystkim wiernym zalecanych książek. Na porto trzeba dołączyć 10 fenyg a do więcej egzemplarzy 25 fen.

Rozniosła się w N.-Piekarach wiadomość, że mi zwierzchność moje pozwolenie do pisania odebrała, to jest nieprawdą, więc jeżeliby kto tę rzecz dalej ogłaszał, oddam go w ręce sądu cywilnego.

N.- Piekary, dnia 7-go kwietnia 1892.

J. Guzy,
pisarz ludowy.

Drukarnia „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl.

przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstrasse) Nr. 26-ty

wykonywa

wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych począwszy, jako to: *kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutów etc. etc.*

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism perjodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akuratnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Jest do sprzedania

DOM

murowany, w N. Piekarach. — Wiadomość tamże udzieli

J. Machoń.

Do sprzedania jest

gospodarstwo wiejskie

w pow. Tarnowickim do którego 22 jutrzni gruntu, podwórze (plac), pół domu, chlew i stodoła ogródek należy. — Mający chęć do kupna niech się zgłoszą do Exp. „Gwiazdy“.

VI. Marienburska

Loterya pieniężna

Ciągnienie już 28 i 29 Kwietnia

Wygrane:

90000, 30000 etc. etc. gotówką.

Lory po 3. Marki

1/2 losu 1,75 m.,
1/4 losu 1 m.,
11/2 losu 17,50 m.,
11/4 losu 10 m.,

Porto i urzędowe listy 30 fen.

J. Rosenberg.
BERLIN S.,
Komendantenstr. 51.

NOWOŚĆ **Patentowe Cytry** (nowo poprawione) W przeciągu godziny można wyuczyć się podług najlepszej szkoły, bez pomocy nauczyciela (niezrównane). Wielkość 56×36 cent. 22 strun. Wdzięczny głos elegancko i trwało wyrobione, Doskonały instrument. Ceny tylko 6 Marek wraz ze szkołą za pobraniem pocztowem.

D. Miether, (Versand-Geschäft), Hanower.

ODROBINY

ze Stołu Królewskiego K... Nieba i ziemi, świętszej Boga Rodzicy

PANNY MARYI

łaskami i cudami słynącego najcudowniejszego

OBRAZU CZĘSTOCHOWSKIEGO

czyli książka zawierająca

CUDA BOŻE

za pośrednictwem Matki Boskiej zdziałane tym, którzy Obraz Jej Częstochowski we czci mieli i przed nim Boga i Matkę Bożą chwalili.

Książka ta dla jej wielkiej objętości, bo mieści wszystkie najznakomitsze zdarzenia od lat 500, wojny, jako i napad Husytów i Szwedów na Polskę, a szczególniej na Częstochowę, by tam zagrabić wszystkie skarby i wota jakie czciciele N. Maryi w ofierze Jej złożyli, — podzieloną została na zeszyty wychodzi nakładem redakcyi „Gwiazdy“. Dotąd wyszło 4 Zeszytów cztery, które zawierają bardzo dużo ważnych nader pamiątek, bo jeszcze do życia Najświętszej Panny odnoszą..., gdy Ją ś. Łukasz Ewangielista malował na Obrazie — następnie zburzenie Jerozolimy, pałaców obrazów w Konstantynopolu etc., oraz cuda jeszcze za życia N. Panny i śś. Apostołów aż do 1677 roku za łaską Bożą i przez pośrednictwo Matki Boskiej zdziałane.

Z tych Zeszytów już dowiedzą się Czytelnicy, że obraz ten przez lat trzysta przebywał w Jerozolimie i w czasie jej zburzenia cudownie ocalony został, następnie lat pięćset przebywał w Konstantynopolu i tam znów w czasie palenia świętych obrazów cudownie uratowany, a teraz w Częstochowie jest już 500 lat z górą. Słowem cztery te Zeszyty tak mało kosztujące rzucą Czytelnikowi światło na lata ubiegłe a tak drogocenne w historyi tego Obrazu, np. gdy o odebrał w darze książę Opolski Władysław i tengo na Bełzki przeniósł zamek, — napaść Tatarów na ten zamek i strzała, która ugodziła ten najcudowniejszy Obraz w szyję i obrona cudowna tego zamku — dalej gdy książę Opolski Obraz ten ś. chciał tu na Slązk sprowadzić do Opola, by go tam umieścić konie ruszyć nie chciały, a dopiero po gorącej modlitwie gdy zasnął, miał objawienie, aby go do Częstochowy na Jasną Górę zawiózł.

Wszystko to jasno i obszernie w tych 4-ch zeszytach „ODROBIN“ Czytelnik znajdzie. A nietylko że nabywając te zeszyty będzie miał już w domu śliczną pamiątkę i opis cudów doprowadzony do roku 1677-go, ale nadto nabywając te zeszyty przyczyni się i do wcześniejszego wydania zeszytu V-go, i następnych, gdyż pieniądz wpływający tych 4-ch zeszytów, obróconym zostanie na dalsze wydawnictwo tego pamiątkowego, że tak powemy, dla chrześcijan-katolików dzieła.

Cena każdego zeszytu „Odrobin“ oznaczona pierwotnie na **40 fen**, zniża się na **30 fen** li tylko dla tego, prędzej wróciły się koszta druku. Kto jednak zakupi wszystkie cztery zeszyty razem od nas i to w Expedycyi, zapłaci

tylko jedną markę

z przesyłką pocztową 1,20 M., które można także przesłać w znaczkach pocztowych.

Wydawnictwo „Gwiazdy“ w Bytomiu G.-S.
ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse Nr. 26)
Stanisław Czerniejewski, wydawca.

„ODROBINY“ można także nabywać w Królewskiej Hucie u p. Pink... Laurahucie w księgarni p. A. Wilka.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca St. Czerniejewski w Bytomiu — (w drukarni „Gwiazdy“ ... w Bytomiu G.-Szl. ulica Dworcowa Bahnhofstr.) Nr. 26,